Nr. 107. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 5 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
na dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 3 marca.

(Groźba obstrukcji. — Kto na obstrukcji zyska? — Wybór delegacji. — „Spacer" do Mitrowicy).

Od chwili oznaczenia terminu zwołania rady państwa, pojawiają się też dzień po dniu groźby obstrukcji i zapowiedź, że sesja będzie znów bezpłodną. Dziś znów z podobną, w bardzo ostrym tonie pisaną groźbą wystąpiły *Narodni Listy*, a dzienniki niemieckie, rozumie się, z prawdziwą lubością podają ją do wiadomości i ze źle ukrytem zadowoleniem przepowiadają bezpłodność sesji. Stanowisko Niemców w tym wypadku (z wyjątkiem rozumie się dwóch grup pod względem narodowym umiarkowanych) jest zupełnie zrozumiałem. Stoją oni wobec alternatywy: ustępstwa narodowe dla Czechów, lub obstrukcja w nieskończoność. Wolą więc obstrukcję i utrzymanie *status quo* narodowego, chociażby kosztem parlamentu i konstytucji, aniżeli ugodę, połączoną z ustępstwami. Czesi rozbijając parlament, idą im więc niejako na rękę.

Zachodzi zresztą pytanie, co właściwie zaszło, co przez Czechów do obstrukcji nawet przeciwko ustawie rekrutacyjnej, dla której dotąd czynili zawsze wyjątek. Wszakże w ostatnich latach nie spotkała ich żadna nowa krzywda. Obostrzenie obstrukcji mieć zatem może na celu jedynie naprawienie dawnej krzywdy, wyrządzonej przez zniesienie rozporządzeń językowych. Ale jakiż sens ma w takim razie obstrukcja wobec ustawy, która łatwiej jak każda inna wprowadzoną być może w życie w drodze paragrafu 14-go, z wielką szkodą dla państwowego stanowiska Czechów?

Że niemiecka prasa w oczekiwaniu tej obstrukcji zaciera z radości ręce, to rzecz zupełnie jasna i zupełnie zrozumiała, bo wtedy dopiero Niemcy — mimo Wolfów i Schönererów—przedstawićby się mogli wobec korony jako właściwy żywioł państwowy w przeciwstawieniu do Czechów. Nadto Niemcy obawiają się, że jeśli Czesi ustawę rekrutacyjną przepuszczą, a tem samem sesja po świętach trwać będzie dalej, trudno im będzie usunąć się od ustępstw na rzecz Czechów, chyba, że wezmą na siebie całą odpowiedzialność za parlamentarną anarchję. Wolą więc, by obstrukcja czeska przeciwko rekrutom po kilku już znów dniach spowodowała zamknięcie sesji, a tem samem uwolniła ich od obowiązku dalszych rokowań ugodowych.

Wszystko to tak jest przejrzystem i zrozumiałem, że trudno przypuścić, by politycy czescy poszli na lep sztuczkom niemieckim. Dlatego wbrew wszelkim proroctwom absolutnie w obstrukcję przeciwko kontyngentowi rekruta nie wierzę i przypuszczam, że po kilkudniowych gróźbach, Czesi jednak do uchwalenia tej ustawy dopuszczą.

Więcej po przedświątecznej sesji wogóle spodziewać się nie można, bo obejmie ona ogółem tylko 8 do 10 posiedzeń. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zażąda też rząd wyboru delegatów, bo majowa sesja delegacyjna połączona jest zarówno ze względu na plany rządu węgierskiego, jak i na położenie monarchji na zewnątrz.

Nie mam tu bynajmniej na myśli awanturniczych pogłosek o groźnym konflikcie z Włochami, w który na dziś nikt rozsądny nie wierzy; ale jeśli tylko zajdzie potrzeba wysunięcia pułków austrjackich w kierunku Mitrowicy, to wobec nagromadzenia materjału palnego, nikt dalszych skutków takiej imprezy przewidzieć nie zdoła. Traktat berliński daje Austro-Węgrom prawo posunięcia garnizonów z Plewlji ku Mitrowicy w granicach Nowobazarskiego sandżaku. Turcja odtąd przesunęła wprawdzie granice administracyjne tego sandżaku, dla Austrji jednak i mocarstw europejskich rozstrzygającemi są granice, jakie były w chwili podpisania traktatu. Nie ma więc dwóch zdań co do tego, że „spacer" do Mitrowicy nie sprzeciwiałby się traktatowi; na taki spacer zaś zdecydowałaby się monarchja w chwili, kiedy rosnące powstanie albańskie, wydałoby się jej groźnem dla spokoju i bezpieczeństwa Bośnji i Hercegowiny. Ale i okupacja Bośnji wydawała się w swoim czasie „spacerem", w rzeczywistości jednak przemieniła się w krwawą wojenną wyprawę. *(r.).*

Pod pozorem postępu.

Lwów 3 marca.

Onegdajsze zdarzenia na ulicach Lwowa, wywołane antirosyjskiemi demonstracjami pewnego odłamu młodzieży uniwersyteckiej, możnaby pominąć milczeniem, a ograniczyć się do przedmiotowego ich opisu, gdyby nie jedno arcyprzykre... „gdyby" w tej całej aferze. Oto odsłoniły one ponownie ten smutny fakt, że mianowicie część młodzieży polskiej uniwersytetu i politechniki, na wielką szkodę sprawy narodowej i w teraźniejszości i przyszłości, ulega widocznie coraz silniej zgubnym wpływom żywiołów radykalnych. Pod niewinną na oko, a nawet sympatycznie brzmiącą firmą „polskiej młodzieży postępowej", gromadzą się, niestety, coraz liczniej rozmaici przedstawiciele internacjonału, dla których drzyszy nienawiścią do samego imienia polskiego radykalizm ruski, *vulgo* hajdamacki, nietylko nie jest wcale zaporą, aby z nim fraternizować, lecz owszem wydaje się nawet, jakby pewną zachętą do tego...

Dla zwolenników i rzeczników haseł kosmopolitycznych jest bowiem solą w oku gorący patrjotyzm młodzieży polskiej — dla radykałów zaś ruskich jest on w stokroć wyższym jeszcze stopniu przedmiotem wrzącej nienawiści. Jedni przeto i drudzy usiłują zwalczać go wszelkimi sposobami, wypleniać z serc młodych szyderstwem, spotwarzaniem najświętszych uczuć i ideałów, zalewać w tych sercach płomień miłości ojczyzny i jej historji, przeszłości i przyszłości. Na tym gruncie internacjonał wszelaki w naszem społeczeństwie, ochoczo podaje rękę ruskiemu hajdamactwu. I oto na wstyd, na hańbę naszą, widzimy niestety garstkę młodzieży polskiej, obałamuconą snać blichtrem haseł wolnościowych, jak pod sztandarem wrzekomego „postępu", kuma się z nieprzejednanymi nigdy wrogami naszego narodu, jak w niepojętem pomieszaniu pojęć i celów, uczestniczy w ich demonstracjach i wybrykach ulicznych!

Wojna na dalekim Wschodzie i *ex re* jej wyrażenie głośne uczuć nienawistnych dla despotycznego caratu, a pogardy dla knutofilów, to tylko pretekst zręczny, a pożądany dla agitatorów czy to internacjonału, czy hajdamactwa. W rzeczy samej zależy im natomiast na coraz większem omotaniu głów i serc młodego pokolenia polskiego sidłami radykalnej agitacji, której ostrze zatrute zwrócone jest głównie w pierś naszą... Juścić — nienawiść do barbarzyńskiej Rosji zupełnie naturalnie kipi w piersiach naszej młodzieży... lecz ona jeszcze nie usprawiedliwia wcale jakiegokolwiek bratania się z tymi żywiołami! Bo przez takie bratanie — choćby chwilowe tylko — brużczą się niestety młode dusze polskie i sprzeniewierzają się najdroższym ideałom sprawy narodowej. Krótko mówiąc — pali was pragnienie, aby głośno wyjawić uczucia owej, z mlekiem matczynem wyssanej nienawiści do ciemiężycieli Ojczyzny, to macie tysiąc sposobów uczynieniu tego na polskim podkładzie. Ale nie w jednym szeregu z takimi samymi wrogami Polski, jak Moskale!

W końcu tych uwag naszych, podyktowanych wyłącznie szczerą dbałością i troską o młodzież naszą, o przyszłość sprawy narodowej, nie możemy powstrzymać się od kilku cierpkich słów, pod adresem kilkunastu słuchaczek naszego uniwersytetu, które ostentacyjnie w środowych awanturach udział brały. Przeciwnikami równouprawnienia kobiety z mężczyzną, w dziedzinie nauki i pracy, nie byliśmy nigdy i nie jesteśmy. Ale niechże to równouprawnienie nie zaczyna się w praktycznem życiu od uwłaczających nawet kobiecie — jako słabej, bezbronnej istocie — tumultów ulicznych, od jakiegoś zdziczenia i rozwydrzenia, które zupełnie niezgodne jest z przeznaczeniem i celem kobiety w społeczeństwie. I nietylko, że niezgodne z jej zadaniami — ale wprost czyni ją wstrętną! *Sapienti sat.*

Smutna statystyka.

Pruska komisja kolonizacyjna ogłosiła w tych dniach memorjał z działalności swej w roku ubiegłym. Poniżej podajemy wedle gazet niemieckich główne cyfry z memorjału.

Popyt na osady był w roku ubiegłym większy, aniżeli w roku 1902. Zgłosiło się do komisji 6474 kandydatów na kolonje, t. j. 978, czyli 18 proc., więcej aniżeli rok przedtem (1902—5496, 1901 3120, 1900—3423).

Ugodę zawarto z 2001 kolonistów; w tem było przewłaszczeń 1045 i dzierżaw 431. Do tych cyfr dołączyć należy 157 kontraktów, dotyczących dzierżaw mieszkań dla robotników.

Z końcem roku 1903 wynosiła cyfra rodzin osiadłych z poręki komisji kolonizacyjnej 7.539 — w tem 48.000 do 50.000 dusz.

Obszar rozkolonizowany w roku 1903 obejmował 19.502 hektarów, czyli 78.012 morgów, t. j. około 3 i pół mil kwadratowych.

Ogółem rozkolonizowano dotąd 116.082 hektarów czyli $20\frac{1}{2}$ mil kwadratowych.

O administracji zakupionych przez komisję dóbr, podaje memorjał następujące cyfry:

Wskutek zawarcia kontraktów z kolonistami, wyeliminowano dotąd z administracji komisji 104 majątków w obszarze 37.980 hektarów. Dnia 1 lipca 1903 roku znajdowało się pod zarządem administracji 228 majątków, obejmujących 149.408 hektarów ziemi, w tem 58 większych majątków, obejmujących 34.873 hektarów obszaru. Rok przedtem było 181 majątków = 126.824 hektarów.

Zmiana właścicieli kolonji nastąpiła w roku ubiegłym w 116 wypadkach.

Wydatki komisji wynosiły od roku 1886 aż do końca grudnia 1903 r. 256 miljonów marek; dochody 54 miljonów marek; zatem rozchody netto 202 miljony marek.

Nasze gimnazja.

(Kilka uwag o reformie nauki w naszych gimnazjach).

III. Teraz przystępujemy do nauki języka greckiego. Dziś wszyscy nawołują, że już czas, aby dać spokój językowi, którego nauka nie doprowadza do żadnego rezultatu i tylko udaremnia naukę bardziej potrzebnych przedmiotów; do tego dodają, że już w tylu krajach zniesiono naukę języka tego. Choć to jest po części prawdą, jednak nie bylibyśmy jeszcze tego zdania, a to dlatego, że gimnazjum jest również i zakładem przeznaczonym do dania ogólnego wykształcenia i szkołą przygotowawczą do uniwersytetu, tj. dla tych, co mają posiadać akademiczne wykształcenie. Atoli tu zaraz w tem jest już i odpowiedź. Bo kto wstępuje do akademji i ma pretensję do akademicznego wykształcenia, ten potrzebuje znajomości w zakresie pewnym języka greckiego, lecz ten, który nie wstępuje do żadnej akademji, taki nie potrzebuje przecież tego. To dla każdego całkiem jest jasne. Faktem jest, że z naszych uczniów gimnazjalnych zaledwie trzecia część kończy gimnazjum, przechodząc do uniwersytetu, z tych, co do pierwszej klasy gimn. wstąpili, reszta zaś po skończeniu drugiej, czwartej, piątej, a nawet szóstej klasy gimn. rozchodzi się na różne stanowiska, do różnych zawodów. Tej zaś młodzieży, tak przecież licznej, poświęcić nie możemy, ażeby zamiast odpowiedniejszej wprawy w języku ojczystym, niemieckim, w rachunkach, geografji, hygienie, dziejach ojczystych i naukach przyrodniczych itp. wyniosła ze szkoły jego bezmyślne, nieprawdziwe wiadomości form i wyjątków z gramatyk obcych języków i z tem w świat wchodziła. Tego rodzaju przyspasabianie młodzieży w szkole do życia dalszego, jest tylko tradycjonalnem przyzwyczajeniem, niezgodnem z zasadami najelementarniejszemi pedagogji; ono jest przyczyną, że tyle młodzieży, choć już doszłej do lat, nie ma w najmniejszym zakresie wiadomości, wymaganych nawet na najniższem stanowisku w społeczeństwie.

Ażeby temu zapobiedz, a nie spuścić znów z uwagi, że wyższe gimnazjum winno głównie takie dać przygotowawcze ogólne wykształcenie, aby młodzież klas tych odpowiednią była dla dalszego kształcenia się na uniwersytecie — należałoby naukę greckiego języka, jak wielu dojrzalszych pedagogów dziś jest zdania — rozpocząć z klasą piątą i doprowadzić nietylko do znajomości o tyle języka, o ile każdy, nie oddający się specjalnym studjom filologicznym znać go powinien, ale i w czytaniu autorów tylko do znajomości Homera, resztę zaś pozostawić uniwersytetowi. Rozleglejsza znajomość arcydzieł greckiej literatury nie może być rzeczą młodzieży gimnazjalnej, tak niedostatecznie jeszcze przysposobionej na bliższych im dziełach ojczystej i niemieckiej literatury, tak niedostateczne posiadającej pojęcia estetyczne. Nie życzylibyśmy sobie, ażeby znajomość dramaturgji greckiej, takiego np. Sofoklesa (Eschila nawet nigdy się nie bierze), albo dzieł takiego stylisty-filozofa Platona była tylko złudzeniem. Pytamy się bowiem, po jakich to studjach ma gimnazjalista dojść do znajomości arcydzieł heleńskiej dramaturgji, jeżeli w życiu prócz niejakiej znajomości Lessingowskiej „Emilji Galotti", paru tragedyj Schillera, nieco z komedji Fredry i napatrzenia się na sensacyjne jeno sztuki w teatrze więcej nie wie; a bez znajomości ojczystej i bliższej mu wyobrażeniami dramaturgji innych narodów nowoczesnych, od razu ma posunąć się do studjów nad grecką i pojąć a uczuć piękność arcydzieł, nieśmiertelnych formą wykończoną, ale treścią i pojęciami tak mu obcych. Tak samo możemy się zapytać, jak uczeń gimnazjalny, który prócz nieco powierzchownej znajomości elementarnej psychologji i logiki, a który nigdy się nie zastanawiał nad żadnemi zagadnieniami filozofji, może odróżnić Platonowski idealizm, choćby od idealizmu nowoczesnych myślicieli i mieć o tem jakie takie pojęcie, bo wszak Platona dzieła nie są jedynie tylko stylem i gramatyką!

Z tego wszystkiego cośmy tu powiedzieli jasno wynika, że rozpoczynając naukę greckiego języka z piątą klasą gimnazjalną, a nie wymagając od uczniów czytania zaraz w gimnazjum Horacego i Tacyta, ani elaboratu z naszego języka na łaciński i pozostawiając resztę dojrzalszej młodzieży na uniwersytecie, — zrobimy wszystko, co się da zrobić w tych językach; natomiast pozostanie więcej czasu dla gruntowniejszej, niż dziś, nauki języków, ojczystego i niemieckiego, jak i bliższej nam literatury polskiej i niemieckiej, nie robiącej tyle trudności dla młodzieży, wychowanej w chrześcjańskiem społeczeństwie.

J. T.

Pamiątki pruskiego „Kulturkampfu".

Zniesienia sześciu rozporządzeń ministerjalnych z czasu walki kulturnej dokonał minister wyznań i oświaty, dr. Studt, w dniu 23 stycznia b. r., o czem teraz donoszą gazety niemieckie.

Do tych rozporządzeń należą:

1. Rozporządzenie z 4 lipca 1872 r., które przepisywało, że istniejące przy gimnazjach i innych wyższych zakładach naukowych stowarzyszenia religijne np. Marjańskie, należy rozwiązać i uczniom tych zakładów zabronić uczestniczenia w tych towarzystwach pod zagrożeniem karą.

2. Rozporządzenie z 22-go października 1874 r., które znosiło dla zakładów naukowych przymus uczestniczenia we wspólnej komunji św., niemniej w procesjach Bożego Ciała i nie pozwalało na zwalnianie uczniów w tym celu podczas lekcji.

3. Rozporządzenie z 9 marca 1875r., które zakazywało publikowania ogłoszeń katolickich władz kościelnych w kościołach, połączonych z zakładami naukowymi.

4. Rozporządzenie z 24 lipca 1875 r., które zabraniało dyrektorom i nauczycielom wszelkiego zawiadamiania nauczycieli i uczniów o odbywaniu się publicznych procesyj.

5. Rozporządzenie z 3 listopada 1875, które wzywało do usunięcia każdego dodatku „demonstracyjnego" modlitw, nie należących do nabożeństwa szkolnego, jak za papieża, uciśniony Kościół itd.

6. Rozporządzenie z 19 stycznia 1876 r., które nie pozwalało na kontrolowanie gimnazjastów, czy uczęszczają do Sakramentów św. i zabraniało żądania kartek, wydawanych przy spowiedzi.

Powyższe rozporządzenia zniósł minister Studt, wydając nowe rozporządzenie, że de-

---

(1)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ".

Niby-powieść.

„Zamiary nasze los często zmienia,
Lecz jeśli sobą być chcesz —
Poświęć w pokorze własne wierzenia
W co naród wierzy — ty wierz!"
Autor *„Strof"*.

— No! jeszcze po jednym, mój Lucku i pojedziemy! — mówił z żywą gestykulacją Bolek Przędza. — Ferje sądowe, mam czas wolny, będę ci ciceronował po Warszawie. Bo... wierz! nie wierz, chłopie! ale kiedy dziś rano wyczytałem w „Warszawskim", że dr. Lucjan Słucki, znany zaszczytnie publicysta przybył do naszego miasta w zamiarze osiedlenia się na stałe, to jakby mi kto premiówkę do kieszeni wsadził! Jak Boga kocham! — ciągnął z tym rozmachem bezrefleksyjnej szczerości nie rachującej się ze słowami — odmłodniałem! o dziesięć! o piętnaście lat odmłodniałem!

Przejrzał się w lustrze bufetowego kredensu, zatarł gęstą, ale już siwiejącą na skroniach blond czuprynę.

Słucki, obrzuciwszy mówiącego wesołem spojrzeniem, uśmiechnął się z lekka.

— Siwiejesz — zauważył.

— Et! głupstwo! troszkę! bo to, kochanku, Warszawa! Warszawa! to nie ten wasz partykularz poznański... Żyje się! żyje! Kobietki! — szepnął na ucho — kobietki! Powiadam ci — powtórzył z naciskiem — nie ma nigdzie takich kobiet! Poczekaj „wściekły" brunecie! przyjdzie na psa mróz! „Wściekły" brunecie! przypomniało mi się... Kto cię to tak nazwał, Lucek? Aha! wiem! ta... jak jej to było?... Hela? Pamiętasz w Berlinie... Co się z nią stało? Nie wiesz? Mniejsza o to!

Chwycił nalany kieliszek.

— Twoje!

Dziękuję ci...

Uścisnęli się serdecznie.

— A teraz chodźmy. Bo i tobie pewnie pilno rozejrzeć się po Warszawie... Dobrześ trafił! zielony karnawał! wyścigi...

Rzucił kelnerowi trzy ruble, zgarnął resztę, nie licząc.

— Gdzie chcesz iść? — spytał.

— Wszystko mi jedno. Pierwszy raz jestem w Warszawie, nie wiem. Ofiarowałeś się ciceronować, ciceronuj! — odparł Słucki, nakładając lśniący cylinder.

— Więc zrobimy tak. Najpierw dryndą w Aleje... potem pod Filarki, potem do teatru... Zgoda? Hej drynda! — huknął z progu na przejeżdżającą dorożkę.

Siedli.

— W Aleje! syp! — rozkazał Przędza.

Dorożka potoczyła się Krakowskiem.

Dzień był piękny, majowy, przesycony słońcem i wonią. Czuć było wiosnę nawet w murach. Miasto wyległo na ulice, wyroiło się gwarnem pogłowiem, rozlało po betonowych chodnikach w dwa strumienie i popłynęło ciżbą ożywionych, prawie wesołych twarzy.

Przeważały kobiety w jasnych, gustownych strojach. Barwny korowód rósł, zakwitał w miarę zbliżania się do Alej.

Dorożka musiała zwolnić. Strumienie przelewały się poza brzegi. Publiczność przechodziła z jednej strony trotoaru na drugą, przystawał... Tłok wzrastał, gwar potężniał, przeobrażał się w jakąś pieśń bez słów, wybiegającą z olbrzymiej piersi — miasta w zieleń upęczonych kasztanów, w kiście bzów, w rosochy wiekowych klonów i lip, w gąszcz łazienkowskiego parku i hen! dalej, dalej aż pod przeźroczą kopułę błękitów, zwieszającą się nad polami Wilanowa i Służewa.

Przędza co chwila kłaniał się zamaszyście spotykanym znajomym i nawzajem odbierał ukłony, od czasu do czasu trącając z lekka Słuckiego, jakby chciał mówić:

— Patrz! i podziwiaj! oto masz Warszawę, naszą kochaną Warszawę.

Czasem odzywał się w głos:

— Spojrzyj, Lucek... tam... na lewo... Widzisz.., tę smukłą blondynkę. Doktorowa... A ta w lila sukni... Pani Zofja... No co? hm... śliczności!

Uśmiechał się, pokręcał wąsa, zacierał ręce.

Słucki odpowiadał skinieniem głowy, lub stereotypowem „Masz rację", wodząc zaciekawionemi oczyma po zwartym tłumie.

Istotnie patrzał i podziwiał:

Z ust Przędzy coraz częściej wyrywały się wykrzykniki:

— No powiedz szczerze! w kąt Wiedeń! prawda? jaki ruch! jakie życie!

Nagle Słucki, wychyliwszy się z dorożki i ukazując głową na mijający ich elegancki ekwipaż, spytał:

— A to kto?

Przędza odwrócił głowę.

— To? to? Masz niezły gust! to... cała historja! Wdowa po finansiście, miłość drugiego finansisty... Mały skandalik... ale to nic nie szkodzi! Piękna, jak anioł!

— Mój typ! — zauważył Słucki, goniąc spojrzeniem oddalający się ekwipaż.

— Twój? Będziesz mógł się przyjrzeć zbliska. Chcesz zamieszkać w Warszawie, będziesz się meblował, kupisz jaką fraszkę w jej japońskim magazynie i napatrzysz się do syta! A warto, dalibóg warto! To jedna z najpiękniejszych kobiet Warszawy! — dodał z odcieniem znawstwa.

Dorożka zatoczyła półkolem i zawróciła pod Belwederemi

— Jeszcze raz tam i z powrotem, a potem pod Filarki — rozkazał.

Poczem, nachylając się ku Słuckiemu, wtrącił z uśmiechem!

— Po drodze wstąpimy po jakiego mikada, bonza, lub coś podobnego. Dobrze?

I nie czekając na odpowiedź, zaczął poważniej:

— Teraz, mój Lucku, powiedz mi szczegółowo, jakie masz plany, zamiary? Mam trochę stosunków... Rozporządzaj mną, jestem cały na twoje usługi...

— Odpowiem ci krótko. Chcę w Warszawie zamieszkać i tu pracować. Za dobry prognostyk uważam, na wstępie spotkanie się z tobą, mój Bolku. Bliższych znajomych nie mam w Warszawie, osobiście prawie nikogo nie znam.

— Ale ciebie znają — podchwycił żywo Przędza. — Dzienniki często gęsto przytaczają ustępy twoich wybornych artykułów. Nie bój się! wie coś Warszawa, kto jest ten *L. S.*

— Choćby tak było w samej rzeczy, to jeszcze nie wystarcza. Nie dość być znanym, trzeba samemu znać teren, na którym się pracować zamierza. Dlatego z całą wdzięcznością przyjmuję twoją serdeczną pomoc. Skorzystam z niej, nie zwlekając.

(Ciąg dalszy nast.)

cyzja, czy i o ile uczniów wyższych zakładów naukowych należy ze strony szkoły przynaglać do spełniania obowiązków religijnych i brania udziału w nabożeństwie szkolnem, ma przysługiwać król. szkolnemu kolegjum prowincjonalnemu.

Minister poleca uwadze, że nie więcej, jak dwa razy w tygodniu mają się odbywać obligacyjne Msze szkolne i że szkoła nie może zmuszać do przyjmowania Sakramentów św., ani do uczestniczenia w procesjach.

Minister godzi się na tworzenie towarzystw uczniów w celach religijnych, ale tylko za pozwoleniem prowincjalnego kolegjum szkolnego, które ma być odwołalnem, a kongregacje marjańskie wolno zawiązywać tylko pod warunkiem, że znajdować się będą pod kierownictwem nauczyciela religji w odnośnym zakładzie. Dyrektor zaś ma obowiązek czuwania nad tem, iżby „uczni nie zmuszano do uczestniczenia w takich stowarzyszeniach".

Oczywiście są to ustępstwa tylko dla niemieckich katolików i to całkiem po prusku, jak się okazuje, wydane.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 4 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki, część II". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej, część III, Meteorologja" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Los", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Filharmonji: Próba Towarzystwa muzycznego z utworu J. T. Bacha „Matthäus-Passion". Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Walne zgromadzenie członków galic. Towarzystwa gospodarskiego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W Towarzystwie lekarskiem (ul. Dominikańska 11): Posiedzenie naukowe. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W sali uniwersytetu: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Czytelni akademickiej: Nadzwyczajne walne zgromadzenie akademickiego koła T. S. L. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (4): Kazimierza. Kazimierza. — (20): Leona ep. Wschód słońca o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 5 minut 42.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 0 R Pochmurno.

Nasz fejleton. Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy w fejletonie druk nowej powieści Kazimierza Laskowskiego, znanego i utalentowanego powieściopisarza, pt. „Nasz", osnutej na tle stosunków finansowego i literackiego świata w Warszawie.

Mianowania. Namiestnik zamianował asystenta weterynaryjnego Stanisława Jana Mámaka w Czortkowie, weterynarzem powiatowym, przeznaczając go do służby w starostwie w Turce. Namiestnik przeznaczył do służby w starostwie w Podgórzu starszego weterynarza powiatowego dra Kazimierza Rutkowskiego.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncypistów namiestnictwa: Romana Balkę z Cieszanowa do Trembowli, a Romana Świtalskiego ze Stryja do Lwowa; praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Adama Lewickiego ze Lwowa do Stryja, a Jana Mikósza ze Lwowa do Cieszanowa; sekretarza powiatowego Wilhelma Horzitzę z Husiatyna do Stryja.

Namiestnik przeniósł starszego weterynarza powiatowego Zygmunta Fertiga z Podgórza do Limanowej, weterynarza powiatowego Herscha Atlasa z Limanowej do Czortkowa, oraz asystentów weterynaryjnych Włodzimierza Hiolskiego z Trembowli do Lwowa i Józefa Kuźniara z Horodenki do Trembowli.

= **Zwłoki śp. Łyszkowskiego** pożegnał nad grobem p. Łukawski, przełożony korporacji szynkarskiej, krótkiem a ciepłem przemówieniem. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. prałat Lenkiewicz.

Z Towarzystwa ratunkowego. Lwowskie Towarzystwo ratunkowe, udzieliło w miesiącu styczniu pomocy ogółem w 246 wypadkach, mianowicie 194 razy w dzień i 52 razy w nocy. Z tego było przypadków chirurgicznych 105, samobójstw 3 i 33 nagłych zasłabnięć. Dotkniętych, było 164 mężczyzn, 60 kobiet i 22 dzieci. Służbę pełniło 9 lekarzy i 3 sanitarnych służących. Od założenia Towarzystwa (od stycznia 1893) udzieliło Towarzystwo pomocy ogółem w 32.741 wypadkach. Członków wspierających liczy dziś 1390.

Liga dla obrony czci. We wczorajszem porannem wydaniu w sprawozdaniu z walnego zgromadzenia Ligi dla obrony czci, skutkiem pospiechu opuszczono wybranych do sądu honorowego pp: J. Michałowskiego, dra H. Jordana i A. Krechowieckiego.

Straszny dramat rozegrał się wczoraj popołudniu w mieszkaniu profesora politechniki p. Fiedlera przy ulicy Krzyżowej l. 19. Żona profesora, która od dłuższego czasu cierpiała na melancholję, miała być przewieziona wczoraj do zakładu leczniczego w Marjówce. Aby się z nią pożegnać, przyszła do chorej siostra jej pani Littichowa, wdowa, kobieta również bardzo zdenerwowana. Podczas rozmowy p. Littichowa dobyła nagle rewolweru i, prawdopodobnie w przystępie szału, dała do leżącej na łóżku siostry trzy strzały, kierując je w głowę i położyła p. Fiedlerową trupem na miejscu. Zawiadomiona o wypadku policja, przybywszy na miejsce, przeprowadziła śledztwo i w rezultacie o godzinie wpół do 7 oddała panią Littichową w ręce sędziego śledczego.

Przejechanie. Wczoraj wieczorem około godziny 8 najechał na ul. Słonecznej, skutkiem zbyt szybkiej jazdy, Berl. Tanerlag na Piotra St[illegible]eckiego, żołnierza 19 pułku obr. kraj. St[illegible]ecki, uderzony w pierś dyszlem, upadł na [illegible]ię, a koła wozu przejechały mu obie nogi. [illegible]ypadek ten jednakowoż nie pociągnął za so[illegible] poważniejszych następstw.

Ogień sufitowy wybuchł wczoraj popołudniu w kamienicy pod l. 21 przy ul. Kurkowej. Powodem pożaru jest wadliwa budowa. Ogień powstał skutkiem zajęcia się belki w podłodze kuchni na 2 piętrze.

Wiec w Brodach. We wtorek zwołał p. Barwiński sejmik relacyjny do Brodów, gdzie przedstawił się zarazem jako ponowny kandydat na posła do sejmu. Przemówienie posła Barwińskiego nie różniło się w niczem od przemówień jego kolegów w innych okręgach wyborczych, a więc: przedstawianie krzywd ruskiego ludu, ucisku polskiego i t. p. na znaną nutę. Jako specjalne powody secesji podał p. Barwiński: włości rentowe, biura pośrednictwa pracy, gimnazjum stanisławowskie i „poniewieranie ruskiej mowy i chłopa w niektórych urzędach przez wszechpolaków". „Teraz ty narodzie ruski sądź swoich posłów i mnie z nimi" — zakończył p. Barwiński. Podobno naród ten wyda sąd wcale niepożądany dla secesjonistów, jak nam z różnych stron donoszą.

Aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa. W Przemyślu policja aresztowała zajętego w biurze technicznem magistratu przemyskiego rysownika Andrzeja Kaczora, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji. Przy rewizji w biurku Kaczora znaleziono rozmaite plany twierdzy przemyskiej. Kaczor był już od dłuższego czasu ścigany listami gończymi za szpiegostwo i inne zbrodnie.

Rosyjski dezerter. Policja przemyska przytrzymała onegdaj dezertera wojsk rosyjskich, Pawła Kuneca, który zbiegł do Galicji z pułku, mającego wyruszyć do Mandżurji. Dezerter opowiada ze strachem o Japończykach i o gromadnej panice, jakiej na wspomnienie ich ulegają żołnierze rosyjscy. Policja osadziła dezertera w aresztach tymczasowych.

Pożar tartaku. Wczoraj o godzinie 8 rano wybuchł groźny ogień w tartaku bar. Poppera w Wygodzie koło Doliny Szkoda znaczna jest ubezpieczoną. Tartak ten jest największym w Austrji.

Z Białej donoszą, iż przy ostatnich wyborach do rady gminnej w Hałcnowie w pow. bialskim, nazywanym przez Niemców Alsenem, zwyciężyli niestety Niemcy.

Czteroletnie wdowy. Wdowy czteroletnie to brzmi nieprawdopodobnie, a jednak jest ich nie mało, oczywiście w Indjach, gdzie los kobiet wogóle jest niezmiernie smutny. W sprawie tej ciekawe rzeczy opowiada profesor Gustnw Oppert w piśmie *Deutsche Literaturztg*. Zwyczaje indyjskie, pisze on, znają dwukrotne śluby. Pierwszy raz ceremonja weselna odbywa się, gdy dziewczynka ma dwa do cztery lat życia i już wówczas jest ona przyrzeczoną jakiemuś mężczyźnie, co stwierdza specjalny religijny obrządek, który odpowiada naszym zaręczynom. Faktycznie kobieta indyjska wychodzi najczęściej za mąż, mając lat jedenaście; wówczas związek zostaje potwierdzony i panna młoda, która dotychczas pozostawała jeszcze u rodziców, udaje się do domu męża. Za prawną małżonkę jest jednakże każda dziewczyna indyjska uważana już od pierwszych zaślubin i jeśli mąż jej umrze, pozostaje wdową, pozbawioną na zawsze prawa wstąpienia w powtórne związki małżeńskie i do końca życia obowiązana jest okazywać smutek i żałobę. Człowiekowi, któryby taką wdowę pragnął poślubić, grozi poważne niebezpieczeństwo ze strony krewnych dziewczyny, uważających krok taki za obrazę religji i pohańbienie rodziny. Rząd angielski próbował niejednokrotnie na drodze prawodawczej zreformować fatalne obyczaje ludności w swych posiadłościach indyjskich, okazało się to jednak wprost niemożebnem. Sradycji swej i ustroju rodziny strzegą indusi zapamiętale i gdy chciano n. p. w Bengalu ustalić pewien minimalny wiek dla zawierania małżeństw, mało brakowało, by nie wybuchło powstanie. Odtąd rząd wicekróla nie wdaje się w domowe stosunki poddanych cesarzowej.

„Vendetta" japońska. Japończyk energiczny i odważny po wszystkie czasy, ma jednak swoje oryginalne pojęcia o sprawach honorowych. Dowodem tego pewna prawdziwa historja, znana pod nazwą „legendy o 40 samurajach". Pewien książę został obrażony; rycerze, zostający pod jego znakiem (samuraje), postanowili go pomścić. Uznali jednak za stosowne, nie wykonywać odrazu tego postanowienia, lecz wyczekać odpowiedniej sposobności, a tymczasem udawać, że zapomnieli o sprawie. Zachowanie to jednak naraziło ich na szyderstwa pewnego samuraja z sąsiedztwa, który zarzucał im tchórzostwo. Przyjmowali to obojętnie. Wreszcie zdarzyła się tak długo oczekiwana sposobność. Zabili napastnika swego księcia, zmywając w ten sposób plamę z czci jego i całego pokolenia. Lecz na sprawców zabójstwa spadła hańba niewątpliwa. Wszelkie wahanie dalsze może ją tylko zwiększyć, więc wszyscy bez namysłu w liczbie 40 rozpruwają sobie brzuchy sposobem „harakiri" zwanym. Odtąd grób czterdziestu otacza cześć męczenników; ciągnęły do niego coroczne pielgrzymki czcicieli. A samuraji z sąsiedniego pokolenia, poznawszy, jak zbłądził, posądzając ich o tchórzostwo, urządził sobie z rozpaczy „harakiri". Złożono go do grobu tamtych tak, że obecnie jest to powszechnie czczony grób 41 męczenników honoru.

Podróż w skrzyni. Pisma budapeszteńskie donoszą o następującym wypadku: Pewien włościanin węgierski, Mikołaj Lugossy, założył się w tych dniach z jednym ze swych przyjaciół, że odbędzie podróż ze stacji Gödöllö do Budapesztu zapakowany w skrzyni. Skrzynia, w której ukryty on był, istotnie została wysłana jako zwykły towar do Pesztu z ostrzeżeniem, iż mieści porcelanę, a więc ma być przekładana i wyjmowana ostrożnie. Z dworca budapeszteńskiego, dokąd bagaż nadszedł dopiero wieczorem, przeniesiono skrzynię do jednej z restauracji, w której oczekiwali niecierpliwie przyjaciele Lugossy'ego. Któryś z nich zapukał w wieko, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi, co przeraziło oczywiście wszystkich obecnych. Przystąpiono więc czemprędzej do otwarcia pakunku i znaleziono oryginalnego podróżnika w stanie zupełnej nieprzytomności, wynikłej z braku powietrza. Żart o mały włos nie zakończył się tragicznie; dopiero po długich usiłowaniach ledwie udało się przywrócić omdlałemu świadomość.

Z kraju.

Bełz. (*Wspomnienia karnawałowe*). Towarzystwo myśliwskie w Chlewczanach urządziło piknik obywatelski dnia 15 z. m. w Bełzie. Powodzenie zabawy zawdzięczają uczestnicy p. H. Gotlebowi Haszlakiewiczowi, pp. Obertyńskiemu, Marmarossowi, Sciborowi Rylskiemu i Ludwikowi Borowskiemu. Przy muzyce wojskowej tańczono ochoczo do rana. Tańce prowadził p. Krupski. Po zabawie spędzono ostatni wtorek w Korczowie, dokąd na zaproszenie p. marszałkowej Żelechowskiej, większość gości się udała.

Tłumacz. (*Pożar*). W gminie Ostrzynia wybuchł przed kilku dniami pożar w stodole włościanina Macieja Puchały i zniszczył 12 sąsiednich zabudowań. Ogień prawdopodobnie był podłożony.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **Nadzwyczajne** walne zgromadzenie akad. Koła T. S. L. odbędzie się dziś w piątek dnia 4 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej.

* **Z „Sokoła".** W niedzielę dnia 6 marca b. r. jako w 37 rocznicę założenia Towarzystwa urządza polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie dla członków swoich i ich rodzin uroczysty wieczór połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi. Bilety w cenie: miejsca do siedzenia po 60 hal., wstęp na salę 40 hal., dla studentów 20 hal., nabywać można w kancelarji Sokoła codziennie od godziny 5—8 wieczorem.

* **I. konstytuujące** posiedzenie Kółka slawistów odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej w sobotę dnia 5 marca b. r. o godz. 8 wieczorem.

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę dnia 6 marca b. r. w sali własnej przy ulicy Mickiewicza l. 28, przedstawienie amatorskie. Członkowie Stowarzyszenia odegrają: 1. „Tatuś pozwolił", komedję w 1 akcie Lissa. 2. „Łobzowianie", sztukę ludową ze śpiewami i tańcami Anczyca. Początek o godzinie pół do 7 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 60-letniej staruszki Teofili R., złożyła w dalszym ciągu p. Świdzińska z Załoziec 2 kor.

Dla ubogiego studenta I. K., p. N. N. ze Lwowa 1 kor.

Dla ubogiego Pawliczka, p. N. N. ze Lwowa 1 kor.

Na centową herbaciarnię dla ubogich przy ul. Gródeckiej l. 19 złożyli w dalszym ciągu pp.: Hr St. Badeniowa 50 kor., St. i Marja Motylewscy 10 kor., A. Bieniecki ciasta, N. N. przy zwiedzaniu herbaciarni 1 kor., Oswald Zach 1 klg. herbaty, N. N. 5 ctn. węgla. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa imieniem ubogich serdeczne „Bóg zapłać".

M. Michalska.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy (nowość) „Los", sztuka w 4 aktach, napisał Habdank.

Jutro w sobotę (na ogólne żądanie) „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Mój dzieciak", komedja w 3 aktach Ambr. Janvier de la Motte. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Piękna Helena", operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Z opery. Najbliższą nowością w operze lwowskiej będzie „Hamlet", opera w 5 aktach Ambrożego Thomasa. Dyrekcja dołożyła wielu starań, aby zapoznać publiczność z jednem z najpoważniejszych dzieł muzycznych, wykonanem wyłącznie przez polskich artystów, zapraszając na występy gościnne uznaną przez całą Europę śpiewaczkę koloraturową p. Wandę Słajewską do objęcia roli Ofelji. Hamleta śpiewać będzie p. Zawiłowski, matkę p. Gembarzewska, ducha ojca p. Mossoczy, króla p. Paszkowski itd. „Hamlet" ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie

W dziale operetki przygotowuje dyrekcja niezwykle wesołą i interesującą operetkę dwuaktową P. Lincke'go, pt. „Lysistrata".

Z teatru. W niedzielę wieczorem o godzinie $7^1/_2$, zamiast zapowiedzianej „Luizy", daną będzie „Piękna Helena", operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W poniedziałek, dnia 7 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem planistki panny Egerównej.

We czwartek, dnia 10 bm., koncert jednego z najznakomitszych naszych pianistów, nieporównanego wykonawcy utworów Chopina, p. Aleksandra Michałowskiego.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 5 marca, popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Konfederaci barscy" w 2 aktach Mickiewicza. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy „Twardowski na Krzemionkach", czarodziejsko-romantyczna krotochwila w 7 obrazach J. N. Kamińskiego.

„Odbudowanie Polski"; trzy rozprawy polityczne, napisał G. Topór, Lwów nakładem Tow. wydawniczego 1904. O książce tej pomówimy obszerniej, choćby dlatego, że jest ona pod pewnym względem oficjalną enuncjacją pewnego odłamu naszej prasy. Na razie tylko zaznaczamy, że składa się ona z trzech działów: „Odbudowanie Polski", „Rewolucje i powstania" i „Idea Polski niepaństwowej w literaturze i życiu".

„Za Dunajem". Taki tytuł nosi bardzo pożyteczna książka, wydana przez Macierz polską jako 22 tom „Bibljoteki". Znajdujemy tu barwnie i wiernie skreślony opis geograficzny, statystyczny, etnograficzny i historyczny Bułgarji, Serbji i Czarnogóry. Opowiadanie to nadzwyczaj przystępne, a pouczające skreślone jest głównie na podstawie prac Jana Grzegorzewskiego, wytrawnego znawcy stosunków słowiańskiego wschodu. Pomimo ścisłości w opracowaniu czyta się tę książkę z niezwykłem zajęciem, które potęgują zajmujące wzmianki literackie i opisy zwyczajów i obyczajów, jak nie mniej poglądy polityczne. Książkę zdobi nadto mapa państw bałkańskich i 17 rycin. Bajeczna taniość w porównaniu z treścią i objętością tej pracy (389 str. — 1 kor. 60 hal.) powinna zapewnić książce szeroki zbyt. W szczególności powinna się ona znaleść w ręku każdego, kogo interesują dzieje i życie naszych pobratymców.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 4 marca.

(*Śp. Romuald Łyszkowski. — Sprzedaż realności. — Subwencja. — Liceum im. Królowej Jadwigi. — Profesor Chmielowski obywatelem lwowskim*).

Posiedzenie wczorajsze rady miejskiej rozpoczęło się wspomnieniem pogrzebowem, poświęconem przez prezydenta dra Małachowskiego pamięci zmarłego onegdaj starszego radcy magistratu śp. Romualda Łyszkowskiego. W krótkich, ale ciepłych i serdecznych słowach podniósł mowca w tem swojem przemówieniu zasługi śp. zmarłego dla dobra gminy miasta Lwowa.

Oddawszy hołd pamięci śp. zmarłego, przedstawił następnie mowca radzie znane już uchwały delegatów gminy, powzięte na wiadomość o śmierci śp. Łyszkowskiego na zwołanem w tym celu osobnem posiedzeniu. Wśród uchwał tych znajduje się jedna dodatkowa, dotycząca przyznania w drodze regulaminowej zaopatrzenia nieletniej, chorej sierocie po śp. zmarłym.

Przemówienia prezydenta wysłuchała rada stojąco.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego i jako pierwszy punkt jego referował r. Schayer sprawę sprzedaży realności pod lk. $934^1/_4$ przy zbiegu ulic Krzyżowej i Sapiehy. Na rozpisaną w sprawie sprzedaży tej realności licytację wpłynęło parę ofert, między niemi najwyższa p. W. Brejtera w kwocie z górą 25.000 kor. W myśl też uchwały sekcji wniósł referent, aby przyjąć tę ofertę i sprzedać p. Brejterowi ową realność. Ponieważ jednak razem z innymi oferentami wystąpiło z ofertą także lwowskie Towarzystwo politechniczne, które atoli podało cenę kupna o mniej niż połowę niższą od oferty p Brejtera, przeto pojawiły się głosy, aby zrezygnować z oferty p. Brejtera, a sprzedać realność tę Towarzystwu politechnicznemu. Na temat ten rozwinęła się przewlekła dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mowców. Ostatecznie jednak uchwalono wnioski referenta bez zmiany, a to na skutek wywodów licznych mowców, między innymi dra Marjańskiego, że finanse miasta nie pozwalają w obecnej chwili na robienie tego rodzaju niekorzystnych dla miastą transakcyj.

Dyr. Gerstman referował następnie sprawę wydziałowej szkoły im. Królowej Jadwigi, która wedle projektu komisji zmienioną być by miała na liceum żeńskie. Chodzi o to, by abiturjentkom tej szkoły wydziałowej przysługiwały te same prawa, jakie abiturjentkom liceów przysługują; po krótkiej też dyskusji wyjaśniającej, uchwaliła rada wniosek Vej sekcji, by odnieść się w właściwej drodze do ministerstwa oświaty, aby ono zaliczyło tę szkołę do rzędu szkół, których abiturjentki mają prawo zapisywać się na uniwersytet w charakterze słuchaczek nadzwyczajnych. Ewentualnie rada zgodziłaby się na zaprowadzenie w tej szkole egzaminu dojrzałości.

Dodatkowo uchwalono jeszcze wniosek p. Riedla, by prezydjum poczyniło właściwe kroki w sejmie i w ministerstwie w celu uzyskania dla tej szkoły odpowiedniej subwencji rządowej i krajowej, poczem prezydent dr. Małachowski zamknął posiedzenie jawne i zarządził tajne.

Na posiedzeniu tajnem przyjęto do związku gminy prof Piotra Chmielowskiego z równoczesnem uwolnieniem go od taksy i załatwiono cały szereg spraw osobistych. Między innemi nadano bezpłatne miejsca nauki śpiewu w Lutni: Zorze Kobylańskiej, Marji Lancetównej, Marji Teraszczukównej, Zofji Porzyckiej i Romanowi Michniewiczowi.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 4 marca.

(×) Dalszy ciąg obrad wczorajszego publicznego posiedzenia rady ogólnej podjęto o godz. 5 po południu przyjęciem do wiadomości spisu delegatów lub reprezentantów bratnich Towarzystw rolniczych z różnych krajów monarchji, którzy bądź przybyli osobiście, bądź usprawiedliwili swą nieobecność.

Nastąpił z porządku dziennego referat wiceprezesa komitetu i przewodniczącego sekcji chowu koni o kierunku, jakiego komitet w tym dziale podnoszenia gospodarstwa rolnego przestrzega. Referent wykazał, że sekcja chowu koni, jest o tyle w trudniejszem położeniu od sekcji chowu bydła rogatego o ile bardziej niż tamta musi ustawicznie walczyć z brakiem subwencyj na cele podniesienia hodowli koni w kraju, niegdyś słynnym ze swojego świetnego materjału dla jazdy najpierwszej w świecie, oraz z konia pociągowego i roboczego.

Od czasu przejścia pod panowanie austrjackie, kraj ten zaniedbano i to w ten sposób, że dawnego materjału nietylko nie ulepszono, ale i ten typ doskonałego krajowego, jaki był, skutkiem nieracjonalnej hodowli i krzyżowań zupełnie zdegenerowano. Mowca podniósł potrzebę odświeżenia rasy koni krajowych przez krzyżowanie z ogierami krwi orjentalnej (gorącej) i w tym celu postawił cały szereg specjalnych postulatów do rządu i do rozmaitych organów, mających czuwać nad racjonalną hodowlą.

W poparciu wywodów i wniosków p. Cieleckiego zabierali głos pp. Marjan Jędrzejowicz, dalej Stan. hr. Dieduszycki, Gedroyć, Ostaszewski, Jankowski, Cieński i Szczerbicki — poczem wnioski referenta przyjęto *en bloc* bez miany, oraz uchwalono wnioski dodatkowe.

Jerzy hr. Borkowski narzekał na ucisk podatkowy i w tej mierze przedstawił szereg wniosków, które wywołały długą dyskusję, głównie o komisjach szacunkowych. W dyskusji tej zabierali głos pp. Gargas, hr. Mycielski, Krzeczunowicz, Juljan Brunicki, dr. Koliszer. Szereg wniosków uchwalono. W ciągu przemówienia hr. Borkowskiego komisarz rządowy, radca namiestnictwa, p. Czeżowski zastrzegł się przeciw niektórym zbyt drastycznym wywodom referenta.

Na tem zakończono posiedzenie publiczne o godzinie pół do 9-tej, poczem nastąpiło poufne. Dziś o godz. 10 w sali ratuszowej trzecie posiedzenie publiczne.

Śmiertelność w bitwach.

Omawiając szanse wojny, zajmują się pisma śmiertelnością w walkach nowożytnych. Ulepszenie broni palnej, wynalezienie karabinów i dział szybkostrzelnych, bijących z siłą niezmierną na odległość kilku tysięcy metrów — powinna była zwiększyć znacznie liczbę ofiar wojny. Tymczasem rzeczywistość nie uzasadnia tego przypuszczenia, w ślad bowiem za ulepszeniami broni szła zmiana taktyki, dążąca do ochraniania żołnierzy przed niebezpiecznymi pociskami. Zmieniono między innemi dawny sposób atakowania w szeregach zwartych, ulepszono system oszańcowań, zniesiono jaskrawe barwy mundurów, używanych podczas walki itp. Wielkie odległości, dzielące walczących podczas bitwy, oraz okoliczność, że żołnierz mogąc strzelać daleko prędzej niż przedtem, nie celuje tak starannie — zmniejszają również skuteczność strasznych wynalazków nowoczesnej techniki wojennej. Jak wykazują dane statystyczne, podczas wojny krymskiej, kiedy używano jeszcze karabinów skałkowych i dział z przodu nabijanych, na 740 kul wystrzelonych, jedna tylko zabijała; stosunek ten nie uległ prawie zmianie podczas wojny w Afryce południowej, aczkolwiek tak Boerowie, jak i Anglicy, używali broni dalekonośnej i szybkostrzelnej. Możnaby zarzucić temu obliczeniu, że w nowoczesnych bitwach wchodzi w grę nowy czynnik: możność zasypywania wroga większą liczbą kul, ale i tu statystyka odpowiada, że gdy podczas wojny krymskiej liczba tych, którzy ubyli z szeregów, wynosiła u Francuzów 31%, a u Anglików 22.5% ogólnej liczby walczących, to podczas wojny w Afryce południowej na ogólną liczbę 448.335 żołnierzy angielskich ubyło z szeregów 22.047, a więc tylko 5%, na ogólną zaś liczbę 75.000 Boerów — 4.400, a zatem 6.5%. nie licząc wziętych do niewoli.

Prawda, że wojna z Boerami była partyzantką, nie wojną „wielką", że zwyciężeni tracili więcej ludzi, niż zwycięzcy, stosunek jednak strat zmienia się często. Najmniejszą różnicę pomiędzy stratami zwycięzców wykazuje bitwa pod Waterloo. Francuzi stracili 24%, walczących, Niemcy i Anglicy 22%. Za to w bitwie pod Sedanem Francuzi stracili 38.000 ludzi na 124.000 walczących, gdy Niemcy zaledwie 9000 na 190.000. Tu więc odskok pomiędzy stratami zwyciężonych, a zwycięzców jest olbrzymi, u pierwszych bowiem wynosi 31%, a u drugich tylko 5%. Najkrwawszą dla zwyciężonych była bitwa pod Gettysburgiem w Stanach Zjednoczonych, podczas której „konfederatom" ubyło z szeregów 40% wojska; za najkrwawszą zaś dla stron obu uważana jest bitwa pod Marengo, zwycięzcy bowiem Francuzi liczyli 25% zabitych i ranionych, Austrjacy zaś 30%. Najmniejszą stratę ponieśli zwyciężeni w bitwie pod Solferino, liczba bowiem poległych i ranionych Austrjaków wynosiła tylko 14% ogólnej ich liczby. Wszystkie te liczby jeszcze raz stwierdzają, że wojny ubiegłego stulecia pochłaniały w stosunku do liczby walczących więcej ofiar, niż ostatnia wojna w Transwaalu. Można więc mieć nadzieję, że i obecna wojna nie będzie tak krwawą jak dawniejsze.

Izba sądowa.

(Kradzieże kolejowe przed sądem).

Kraków, 3 marca.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Odczytywanie aktu oskarżenia w procesie o kradzieże na kolejach trwało do godziny pół do 6ej, poczem nastąpiło przesłuchanie obwinionego Stanisława Skrzyszowskiego. Wypiera się on wszelkiej winy i wszelkiego udziału w kradzieżach. Posiadał wprawdzie brylanty, ale częścią pochodziły z darowizny, częścią zakupywał je. Przyznaje, że dał oskarżonej Nastaborskiej na sprzedaż brylanty, ale część ich była jego własnością, część zaś ich otrzymał od innych konduktorów. O godzinie 7ej wieczorem odroczono rozprawę do dziś.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegr. „Dziennika polskiego"*).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Poseł Polonyi w dalszym ciągu swej mowy, wygłoszonej na onegdajszem posiedzeniu sejmu, zarzuca Tiszy, że nie dotrzymał swych przyrzeczeń; żalił się następnie, że imiona węgierskich żołnierzy są germanizowane, a dokumenty personalne rezerwistów zamiast w języku węgierskim, wypełniane są w języku niemieckim.

Streszczając wynik obrad delegacyjnych, stara się udowodnić, że właśnie, ponieważ

język komendy uważany jest tak w Austrji, jak na Węgrzech za prawo korony, wynika stąd najsilniejszy argument, że prawo korony na Węgrzech i w Austrji nie może być wspólne. W końcu żali się, że liberalne stronnictwo i rząd nie chcą dotrzymać ugody z r. 1867; naród będzie wobec tego zmuszony powrócić do dawnej formy konstytucji, do konstytucji z r. 1848. (Żywe oklaski na lewicy).

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusji wojskowej.

Hr. Tisza zbija wywody poprzedniego mowcy i stwierdza, że dochowuje ściśle swego programu. Sprawa wpisywania nazwisk w niemieckim języku do list personalnych jest koniecznością, ponieważ listy te ułożone są po niemiecku. (Wielka wrzawa i przerywania na lewicy).

Stronnictwo liberalne układając swój program wojskowy, wzięło sobie za podstawę instytucję wspólnego wojska i jest przekonane, że utrzymanie tej instytucji w obecnym czasie jest najodpowiedniejszą rzeczą dla wspólnej obrony.

Dalej wskazuje mowca na rezultaty osiągnięte na polu narodowem i na polu wychowania wojskowego. Ostrzega przed szerzeniem nieporozumień między koroną a narodem i wykazuje zgubne skutki obstrukcji. Rezultatem jest to, iż zatrzymano dłużej żołnierzy w wojsku i powołano do służby rezerwy zapasowe. Skarb państwa również ponosi szkodę wskutek wstrzymania egzekucyj podatkowych. Również wielką moralną szkodę przyniosła krajowi agitacja, usiłująca przekonać lud, że dzięki obstrukcji nie potrzeba płacić podatków i nie będzie też wykonywany pobór wojskowy. Obstrukcja też sprawiła to, że posłowie są nieczuli na to, iż Węgry od roku przeszło znajdują się w stanie *ex lex*. Mowca odwołuje się do patrjotyzmu i rozwagi posłów i prosi o zaniechanie zgubnej walki, gdyż naród węgierski żyć będzie i żyć musi i zdepcze wszystko, co mu stanie na przeszkodzie. (Żywe oklaski na prawicy, wrzawa i poruszenie na lewicy).

Po krótkiej pauzie przemawiali jeszcze pp. Nessy i Visontcy, poczem obrady przerwano do dziś.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Andrassy i były minister Daranyi oświadczyli, iż wystąpią z klubu liberalnego, w razie, gdyby Tisza wniósł zmianę regulaminu. Sytuacja jest bardzo niepewną, tak jak w całej walce dotychczas nie była.

Dyskusja polska w pruskiej izbie panów.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Berlin. Pruska izba panów prowadziła wczoraj ogólną dyskusję nad projektem ustawy w sprawie zakładania nowych osad w Prusach zachodnich, na Pomorzu, w Poznańskiem i na Śląsku górnym. Członek izby panów Delos-Rutzau oświadcza, że idzie się za daleko, jeśli we wszystkich kwestjach, odnoszących się do osadnictwa, a w których chodzi o interes państwa, oddaje się pod rozstrzygnięcie komisyj okręgowych.

Ks. Radziwiłł dziękuje poprzedniemu mowcy za jego słowa i podnosi, iż mniej zamożnym nie powinno się utrudniać tworzenia nowych osad. Wady dotychczasowe leżą w komisji kolonizacyjnej, która stoi w sprzeczności z ustawami. Komisja ta chce Polaków zastąpić Niemcami, a katolików protestantami.

Minister Podbielski oświadcza, iż celem przedłożenia rządowego jest dawać przy osadnictwie jak najdalej idące ulgi. Jeżeli rząd chce prowadzić na Wschodzie politykę świadomą celu, to może to uczynić tylko wtedy, jeżeli się oprze na chłopach niemieckich. Rząd musi prowadzić walkę z niebezpieczeństwem polskiem aż do ostatniego tchnienia. Żywioł polski jest agresywny. Rząd musi wystąpić przeciw polskim bankom kolonizacyjnym. Mamy wojnę i Niemcy muszą w niej zwyciężyć.

P. Kościelski podnosi, iż wojna została Polakom narzuconą, ostatnie zaś zwycięstwo odniosą ci, po których stronie jest prawo. Rękawiczki, których używał rząd dawniej, podarły się, a na kupno nowych niema pieniędzy. Polacy nie poddadzą się, a ci, coby to uczynili, to będą bandą łajdaków, gdyż wypierać się swej narodowości jest łajdactwem.

Minister sprawiedliwości Hammerstein oświadcza, że w stosunku do wzrostu posiadłości polskich w prowincjach wschodnich, szerzy się także duch polski. Rząd musi przeciw temu wystąpić. Niech Polacy zatrzymają swój język, ale muszą mieć ducha niemieckiego.

Po ks. Bismarku, który przemawiał za ustawą, mówił jeszcze p. Oppersdorff, poczem zabrał głos minister oświaty Studt; usprawiedliwiał postępowanie rządu w kwestji polskiej, zaprzeczał temu, aby rząd miał zamiar usuwać Niemców-katolików, a osadzać Niemców-protestantów. Zakończył słowy: nie chcemy Polakom wydzierać języka z gardła, ale chcemy, aby dzieci ich umiały po niemiecku, gdyż to jest im potrzebne.

Proces Dreyfusa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Paryż. Izba karna trybunału kasacyjnego rozpoczęła rozpatrywać wczoraj prośbę o rewizję procesu Dreyfusa. Referent Boyer odczytał obszerny referat, w którym wskazał na pismo ministra sprawiedliwości, podające dwa nowe fakty, które, jeśli są prawdziwe, udowadniają niewinność Dreyfusa. Są nimi: okazany sędziom w Rennes, tekt (znane bordereau: cette canaille de D.), w którym litera T, zmienioną została na D i list z podpisem Alexandriwe, na którym pułkownik Henry położył datę kwiecień 1894, gdy prawdziwa data na nim była 28 marca 1895, a więc był pisany w czasie, gdy Dreyfus był już na wyspie Djabelskiej. Dalej przedstawił Boyer historję przebiegu sprawy Dreyfusa i wskazał na liczne dokumenty, których sędziom w Rennes nie okazano. Dokumenty te udowadniają, że Dreyfus nie jest tą osobą, do której odnosiło się bordereau: cette canaille de D. Wydanie niektórych planów wojennych nastąpiło już po uwięzieniu Dreyfusa, więc on tego nie mógł dokonać. W końcu omawiał referent fałszywe zeznania świadka Czernuskiego, który zeznąwał przed sędziami w Rennes.

Następnie przemawiał prokurator Baudin.

Prokurator Baudin oświadcza, że zbadał „dossier" Dreyfusa i nie znalazł w nim nic innego, prócz dokumentów sprytnie tajemnicą osłoniętych. Prokurator przyłącza się do wniosku sprawozdawcy o zarządzenie śledztwa, przedtem jednakże przedstawia przebieg całej sprawy i wygłasza przytem jakby plaidoyer na rzecz Dreyfusa.

Na tem rozprawę odroczono.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Białogród. (Tel. wł.) Dziesięciu kawalerzystów serbskich z garnizonu w Niszu. zbiegło za granicę turecką. Straże tureckie myśląc, że są to powstańcy, dały do nich ognia i czterech zraniło. Jako przyczynę dezercji, podają zbiedzy niewypłacalność żołdu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Gospodarka rosyjska na Korei.

Seul. Rząd koreański oddał Japończykom linję telegraficzną Seul-Pjöngjang. Rosjanie schwytali wicegubernatora Andżu. Zabierają oni Koreańczykom ryż, paszę i opał. W Andżu Rosjanie budują spiesznie fortyfikacje, celem utrudnienia Japończykom przeprawy przez rzekę Jalu.

Konfiskata sześciu okrętów rosyjskich.

Nagasaki. Sąd morski w Saseho orzekł, że 6 rosyjskich statków, które zatrzymano, mają być zabrane na zasadzie prawa morskiego.

Ruchy wojsk japońskich.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna otrzymała od swego korespondenta w Władywostoku następujący telegram z daty wczorajszej: Według doniesień ze źródła prywatnego, 2400 Japończyków wylądowało w zatoce Plexin. Przybyli na okrętach transportowych, eskortowanych przez 3 statki wojenne. Tego samego dnia, bez artylerji, ruszyli do miasta Maoshama. Marsz utrudnia im śnieg nawalny.

Francja a Rosja.

Paryż. (Tel. wł.) *N. J. Herald* donosi, że Francja ma zamiar odstąpić na własność Rosji trzy małe porty na morzu Czerwonem, jako stacje węglowe. Francja sądzi, iż nie będzie to uważane za naruszenie neutralności, bo odstępuje te porty Rosji na zawsze na własność.

Ruchome kaplice wojenne.

Petersburg. (Tel. wł.) Za inicjatywą wielkiej księżny Elżbiety, wysłana zostanie na plac wojny na Dalekim Wschodzie pewna liczba kaplic, tak skronstruowanych, że będzie je można przenosić z miejsca na miejsce.

Chiny a Japonja.

Londyn. (Tel. wł.) *Chronicle* otrzymała z Charbina wiadomość, że generałowie chińscy Chang i Ma zaprotestowali przeciw neutralności Chin w wojnie rosyjsko-japońskiej i wysłali do Pekinu osobne pismo z żądaniem zawarcia aliansu wojennego z Japonją.

Z Czifu donoszą do *Daily Telegraph*, że w całych Chinach wzmaga się sympatja dla Japonji, i że ogólnie prą do złączenia się z nią w walce z Rosją.

Petersburg. (Tel. wł.) Według nadesłanej tu wiadomości prywatnej, jakiś generał chiński z oddziałem wojska, liczącym około dziesięć tysięcy ludzi, miał się rozłożyć w odległości niespełna 70 kilometrów od Mukdenu, a mianowicie w okolicy Szinmintunu, przez którą prowadzi główny gościniec handlowy z Pekinu w głąb wschodniej Mongolji i do Mukdenu. Przypuszczają, że stało się to w celach nieprzyjaznych względem Rosji.

Wicekról Yuanszikaj na czele 15.000 żołnierzy rozłożył się w okolicach północnych Szanhaikwanu.

Neutralność Rumunji.

Bukareszt. Dziennik urzędowy ogłasza neutralność Bułgarji w wojnie rosyjsko-japońskiej. Wskutek tego ogłoszenia nie wolno poddanym rumuńskim walczyć po którejkolwiek stronie wojnę prowadzącej i przyczyniać się do uzbrojenia lub wyekwipowania armji albo okrętów.

Narady w Petersburgu.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi, iż w Petersburgu odbyła się narada wojenna, na którą powołano także gen. Dragomirowa. Skrytykował on bardzo ostro dotychczasowe prowadzenie wojny i wypowiedział zdanie, że należy jak najprędzej opuścić Port Artura, aby się nie narazić na dotkliwą klęskę. Zdanie jego odrzucono.

Z Władywostoku.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Timesa* donoszą z Władywostoku, iż panuje tam ogromna panika. Chińczycy biegają jak szaleni po mieście i szukają sposobności do ucieczki. Stu Chińczyków, którzy przebrani za kulisów chcieli wysadzić w powietrze most pod Władywostokiem, aresztowano.

Londyn. (Tel. wł.). Według doniesienia *Daily Mail*, w Czifu znajduje się obecnie z okrętów państw obcych jedynie tylko jeden okręt austrjacki.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ustąpienie prezydenta Friedleina.

Kraków. (Tel. pryw.) Podczas wczorajszego posiedzenia rady miejskiej obiegała w kołach radzieckich pogłoska, iż prezydent Friedlein oświadczył, że po upływie dwóch miesięcy ustąpi z prezydentury.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu rady, któremu przewodniczył p. prezydent Friedlein, r. Daszyński wniósł interpelację w sprawie podrożenia pieczywa. Prezydent Friedlein odpowiedział, że ułatwi import tańszego pieczywa z poza miasta i poczyni kroki w sprawie utworzenia piekarni miejskiej.

Członkiem komisji teatralnej, w miejsce p. Bartoszewicza, wybrano p. Muczkowskiego. Miejskim inżynierem elektrotechnikiem mianowała rada p. Kazimierza Gajczaka, kierownika filji firmy Schnekert i Sp-ka w Łodzi.

Nauka przemysłowa.

Wiedeń. W ministerstwie oświaty rozpoczęły się onegdaj obrady komisji centralnej dla spraw nauki przemysłowej. Obrady zagaił dłuższą przemową minister oświaty dr. Hartel, poczem objął przewodnictwo szef sekcji Stadler i wygłosił dłuższą mowę, poczem przemawiał referent radca ministerjalny dr. Müller. W obradach biorą między innymi udział: sekretarz izby handlowej w Krakowie dr. Artur Benis, prezydent lwowskiej izby handlowej, poseł do rady państwa p. Piepes-Poratyński, członek gal. wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, inspektor radca dworu Franke i prof. Antoni Stefanowicz.

Odezwa do studentów czeskich.

Praga. Rektor uniwersytetu czeskiego, z okazji niedzielnych demonstracyj, wydał odezwę do studentów, w której przestrzega ich, aby nie dawali się nadużywać do demonstracyj ulicznych, gdyż to nieodpowiednie miejsce dla godności studentów. W sprawie stosunku studentów czeskich do niemieckich, prosi rektor o utrzymywanie stosunków koleżeńskich, aby nie utrudniać podobnych stosunków w innych miastach, jak naprzykład w Bernie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W dalszej dyskusji nad etatem sprawiedliwości p. ks. Jażdżewski podnosi, że w przeciwieństwie do przyjętej przez parlament przed kilku laty rezolucji, że w metrykach polskich dzieci płci żeńskich ma się nazwisko wpisywać z końcówką *a*, wydano w Prusiech zarządzenie wprost przeciwne. Mowca prosi kanclerza państwa, aby zapobiegł w Prusiech temu nadużyciu. Następnie omawiał mowca pruskie przedłożenia antipolskie i oświadczył, że sprzeciwiają się one ustawom rzeszy niemieckiej; mowca protestuje stanowczo przeciw takiemu lekceważeniu w Prusiech praw rzeszy.

Sekretarz stanu Niberding odpowiada, że rezolucję parlamentu w sprawie zapisywania nazwisk polskich dzieci przydzielono kanclerzowi, który porozumiewał się w tej sprawie z rządem pruskim. Rząd ten był zdania, że obecna chwila nie jest stosowna do zaprowadzenia zmiany istniejących postanowień. Mowca przyznaje, że wynikają z tego pewne trudności, uznaje również, że można by usunąć pewną ostrość w wykonywaniu tych przepisów. Myślą rządu pruskiego jest nie wyzyskiwać tych postanowień według litery prawa, lecz stosownie do okoliczności w poszczególnych wypadkach. Decydującem w ogólności jest dotychczasowe zapisywanie nazwisk. Trudności tworzy sama ludność polska. Rząd pruski zastrzega się przedewszystkiem przeciw temu, aby dotychczas niemieckie nazwiska polonizowano. Jeżeli ustanie agitacja polska, rząd pruski chętnie będzie gotów wprowadzić udogodnienia.

P. Jałta-Połczyński chce omawiać oświadczenie ministra Hammersteina w sprawie cudzoziemców, ale prezydent Bellestrem oświadcza, że dyskusja nad tem jest już zamknięta.

Przyjęto następnie etat sprawiedliwości.

Dziś odbędzie się dyskusja nad etatem wojska.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin w odpowiedzi na interpelację oświadczył przedstawiciel rządu, że flota angielska na Wschodzie składa się z 5 okrętów liniowych, 4 krążowników I-kl., 4 krążowników II-kl. i jednego III-kl., 8 kanonierek, 13 torpedowców i 12 łodzi rzecznych. Premier Balfour oświadcza, że nigdy ani w gabinecie ani poza nim nie występował za zaprowadzeniem ceł ochronnych.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o zniesieniu nauki kongregacyjnej.

Paryż. W izbie deputowanych rozdzielono przedłożenie o dodatkowym kredycie, które komisji budżetowej daje możność zbadania stanu marynarki.

Walka kulturna we Francji.

Lyon. Jak dzienniki donoszą, ks. kardynał Coullié z powodu swego protestu, który wspólnie z innymi kardynałami wystosował do prezydenta republiki, otrzymał wezwanie stawienia się przed trybunał państwowy. Ks. kardynał odpowiedział, że przed trybunałem się nie zjawi.

Wznowiony proces.

Berlin. Przed sądem wojennym pierwszej dywizji gwardji rozpoczął się wczoraj ponowny proces przeciw ks. Arenbergowi, którego poprzednio skazano na 15 lat więzienia. Wniosek oskarżyciela o wykluczenie jawności rozprawy odrzucono. Prokurator obecnie oskarża Arenberga o rozmyślne uszkodzenie cielesne i nadużycia władzy służbowej. Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Kronika z ostatniej chwili.

Ucieczka profesora uniwersytetu. Wiedeń. (Tel.) Dzienniki donoszą, że pewien nadzwyczajny profesor porównawczej psychologji na wiedeńskim uniwersytecie uciekł z Wiednia, popełniwszy występek przeciw obyczajności. Poszukują go listami gończymi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Profesor filozofji na uniwersytecie wiedeńskim, dr. Teodor Beer, znany także jako fejletonista *N. fr. Presse*, ścigany jest listami gończymi za zbrodnię przeciw obyczajności. Przed pół rokiem prof. Beer ożenił się z bardzo bogatą panną. W dniu ślubu utopiła się siostra jego żony, która była w nim zakochaną i nie mogła przenieść tego, że ożenił się z jej siostrą. Zbrodnia, o którą jest ścigany, pochodzi z czasów przed ślubem.

Eksplozja w kopalni. Gliwice. (Tel.) Wczoraj o godzinie 9 wieczór w szybie „Śląsk" nastąpił wybuch z powodu zapalenia się pyłu węglowego, unoszącego się w powietrzu. Ośmiu robotników zabitych. Zwłoki wydobyto.

Wybuch wulkanu. Paryż. (Tel.) Z wyspy Mayott donoszą, iż wulkan na wyspie Comoro, położonej w kanale mozambickim, koło północnego cyplu Madagaskaru, jest od 25 lutego bez przerwy czynny. Z trzech kraterów wypływa lawa; lawa z krateru środkowego dochodzi do wysokości 1000 metrów. Dotąd zginęło kilka osób.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 marca.

(fr.) Jutro i pojutrze są dni krytyczne dla targów pieniężnych. Na jutro bowiem przypada na giełdzie wiedeńskiej dzień wypłaty rachunków lutowych, a na pojutrze na giełdzie berlińskiej i paryskiej. Powszechnie obawiają się, że dni te nie miną bez nowych bankructw i dlatego spekulacja, ile możności, jeszcze więcej „stuliła uszy" i czeka. W Niemczech zbankrutowała znów jedna firma bankierska, a mianowicie istniejąca od lat przeszło 200 firma Benckert Vornberger w Würzburgu. Rząd rosyjski po raz wtóry ogłosił komunikat, w którym zapewnia, że nie ma wcale zamiaru wydania zakazu wywozu zboża z Rosji. Komunikat ten ma na celu oczywiście uspokoić świat finansowy w Europie i usposobić go życzliwie dla papierów rosyjskich.

— **„Krajowy związek przemysłowy" i eksport wyrobów przemysłu galicyjskiego w Anglji.** Na międzynarodową wystawę towarów modnych bławatnych, tudzież przedmiotów sztuki stosowanej z powyższych gałęzi, która odbędzie się w Londynie w marcu i kwietniu br., posłał „Krajowy związek przemysłowy" za pośrednictwem pewnej wiedeńskiej firmy eksportowej kolekcję okazów naszego przemysłu artystycznego z wiedeńskiej nieustającej wystawy. Niewątpliwie makaty, hafty itp., które w Wiedniu cieszą się niekłamanem uznaniem i pokupem ze strony Wiedeńczyków i przejezdnych cudzoziemców, odniosą także i w Londynie sukses moralny, oraz — co również ważne — materjalny. Anglja wogóle na wszelkie kwalifikacje ku temu, by stać się stałym i dobrym rynkiem zbytu dla zbytkownych, oryginalnych wyrobów naszego przemysłu domowego. „Krajowy związek przemysłowy" z pewnością nie zaniedba starań, by otworzyć krajowemu przemysłowi drobnemu tę nową drogę zbytu — tak jak już uczynił to dla jednej jego gałęzi, mianowicie dla koszykarstwa. Wskutek niezmordowanych zabiegów dyrektora W. Szydłowskiego, który może śmiało uchodzić za organizatora naszej produkcji koszykarskiej (z wyjątkiem Rudnika, z dawna zorganizowanego przez hr. Hompescha i obecnego wielkiego przedsiębiorcę Krausa), udało się „Krajowemu związkowi przemysłowemu" wytworzyć stały eksport wyrobów koszykarskich do Anglji całymi wagonami (do tej pory kilkanaście). Eksport ten idzie nieprzerwanie, i dobrze już blisko od roku.

— **Z „Bankvereinu".** Wiedeń. (Tel.). Rada nadzorcza Bankvereinu uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu założyć filje banku we Lwowie i Czerniowcach. P. Tadeusza Słowikowskiego, mianowano zastępcą dyrektora i poruczono mu kierownictwo filji lwowskiej; jego zastępcą i prokurzystą banku mianowano p. Eugenjusza Singera.

Kierownictwo filji czerniowieckiej powierzono drowi Maurycemu Brecherowi i Ignacemu Danknerowi.

— **Wiedeń** 3 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 629·50, Akcje węg. Zakł. kred. 737·—, Akcje Angiobanku 279·—, Akcje Unionbanku 518·—, Akcje Laenderbanku 419·—, Akcje Bankvereinu 499·50, Akcje Bodencredit 921·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 631·50, Akcje kolei połudn. 76·75, Kolei Elbethal 402·—, Acje kolei Północnej 5425, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 396·—, Akcje Rima Muranji 452·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1844·—, Akcje fabryki broni 441·50, Akcje tureckie tytoniowe 312·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1120·—, Oblig. węg. indemn. 97·95, Renta majowa 99·50, Austr. renta koron. 99·35, Węgierska renta kor. 96·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·30, 4 proc. listy Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 111·75, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·80, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 98·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 98·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·10, Losy tureckie 118·—, Marki 117·47, Ruble 253·75.

— **Berlin** 2 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 197·90, Staatsbahn 134·90, Disconto Comandit 181·50, Berlińsk. Towarz. handl. 148·75, Laura 216·90, Bochum, 184·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·35, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88·50, Kolej Meridionalna 139·—, Losy tureckie 119·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 184·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 383·50, Lombardy 13·90, Kolej Henr. 96·30, Niemiecki bank narodowy 115·25, Kanada Profered 112·75, Akcje żeglugi hamburskiej 106·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80, Huta „Donnersmark" 220·—.

— **Wiedeń** 3 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 291·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 283·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 262·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 87·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·55, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 453·—, Ciary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 67·—, Ofen 40 zł. 153·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 51·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·55. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 117·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Berlin** 3 marca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 3 marca. Austrjackie kredyty 198·60, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 3 marca. 3 procentowa renta 95·05. mąka 30·15.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 marca 1904 roku:

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. J. Koziebrodzki z Podhajczyk. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. J. Męciński z Partynowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. J. Spanz z Wiednia. W. Ader z Krakowa. S. Bohdanowicz z Petryłowa. M. Jędrzejowicz z Delegówki. W. Czajkowski z Pietniczan. M. Lutosławski z Krakowa. S. Leszczyński z Borek Małych. Hr. F. Czosnowski z Ożomli. S. Łazarski z Wadowic. L. Podlewski z Bajkowiec. F. Brunetto z Medjolanu. Ks. L. Puzyna z Gwoźdźca. M. Brykczyński z Zagwoździca. F. Biesiadecki z Firlejowa. K. Lipiński z Kamienicy. Hr. M. Konarska z Grochowic. J. Ohanowicz z Besarabji. H. Petworowski z Radcza.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. K. Platerowa z Warszawy. Hr. Karnicki z Królestwa Pol. H. Czerkawska z Monachjnm. J. Valentin z Wiednia. O. Schnell z Firlejówki. R. A. Adamski z Bóbrki. Ksiądz P. Biliński z Zarwanicy. H. Mierzyński z Dobowiec. Dr. Czaykowski z Przemyśla. E. Obertyński z Udowa. F. Bernaczek z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej ...zanie odpowiedzialności.

†

Z Kuzdrowiczów
Aniela Witkowska

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, w 78 roku życia dnia 3 marca 1904 r. zaopatrzona św. Sakramentami.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 5 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Halickiej l. 12 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostałe dzieci i wnuki krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 1 marca 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

(31)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Dosyć, Mariuszu! — odezwała się głosem błagalnym — ból mi sprawiasz.

Wsunęła się w kąt kabrjoletu i udawała, że śpi. Powoli, dzięki kołysaniu powoziku, a także prawie bezsennej ostatniej nocy, powieki jej ociężały i półsen zamknął oczy jeszcze wilgotne. Było to raczej znieczulenie, niż sen prawdziwy. Za najmniejszem wstrząśnieniem otwierała oczy, widziała jak przez mgłę brzeg lasu, odrzynającego się od pola buki przy drodze o kształtach fantastycznych i groźnych, następnie domy we wsiach z pozamykanemi drzwiami, z oknami czarnemi, słyszała, jak psy, pozamykane w stodołach, szczekały na turkot przejeżdżającego kabrjoletu. Powieki jej znów opadły; kiedy się podniosły, przebywali szerokie płaszczyzny, z zaledwie znacznemi wzgórzami, gdzie stada owiec obozowały obok domku na kółkach, w którym spał owczarz; gwizd lokomotywy rozległ się w oddali, światełka zaczynały się ukazywać.

Było to stacja Blesmes.

Helena obudziła się zupełnie; łzy nie miały czasu oschnąć na policzkach, kiedy stanęli przed budynkiem stacyjnym.

Mariusz zabrał kufer i oddał go na wagę. Niedługo znaleźli się oboje w sali stacyjnej, ciemnej, oświetlonej zaledwie jedną lampą kopcącą. Biedny chłopiec zobaczył wtedy zmienioną twarz siostry i serce mu się ścisnęło. Helena oparta czołem o szybę w drzwiach szklanych, patrzyła na lokomotywę dyszącą, która ją unieść miała daleko od wszystkich, których kochała.

— No — rzekła — bądź zdrów dobry mój Mariuszu, a bądź dobry dla ojca...

—Ach miljon bomb i kartaczy! — zawołał poeta — ty płaczesz, Heleno i gdyby nie moje głupstwo, nic z tegoby się nie stało!.. Ach! jakbym pragnął trzymać w rękach tą przeklętą Grandfief, kazałbym jej drogo zapłacić za jej okrucieństwo!...

— Spokojnie, Mariuszu, bądź rozsądny! — rzekła, grożąc mu palcem..

— Rozsądny! to nie leży w mojej naturze; lecz na Erynje przysięgam, że cię pomszczę!

— Podróżni do Paryża, siadać! — krzyknął konduktor, otwierając drzwi szklane.

Brat i siostra jeszcze raz się uściskali, potem drzwiczki wagonów z trzaskiem się zamknęły. Helena przez okno otwarte przesłała Mariuszowi ostatni pocałunek i pociąg ruszył!...

XVI.

„Skoro tylko odjadę, zapomną o wszystkiem,“ powtarza Helena, aby dodać sobie odwagi do wyjazdu; lecz nie znała prowincji, a raczej zanadto była Paryżanką, żeby ją zrozumieć.

W Paryżu, wypadek najbardziej skandaliczny, choć z hałasem wpada w burzliwy ocean wielkiego miasta, pomimo to przygłuszy go szybko wrzawa tłumów, które zajmie znów skandal następujący.

Nie tak się dzieje w jeziorze spokojuem i cichem życia prowincjalnego; najmniejszy kamyczek, który stoczy się w jego drzemiące wody, budzi echo rozgłośne i wytwarza na powierzchni powolne koła faliste, które ciągną się do nieskończoności, coraz się powiększając.

Mieszkaniec małego miasteczka, który śledzi z poza firanki, dyskretnie uniesionej, wszelkie ruchy swoich sąsiadów i którego to jest jedynem zajęciem, przyjmuje skandal, jak najrzadszą zwierzynę, przysmak najwykwintniejszy, który trzeba spożywać z namaszczeniem. Przyprawia go ingredjencjami cudownemi, smaży na wolnym ogniu z wyszukaną subtelnością; je go na śniadania i obiady przez długie miesiące.

Nagły wyjazd Heleny, zamiast dać zapomnieć o wydarzeniu w Fond-d'Enfer, uwydatnił je, rzec można, przyozdobił komentarzami zupełnie nowymi, o tyle dowcipnymi, o ile niemiłosiernymi.

Powody tej ucieczki zanadto były proste i szlachetne, aby komukolwiek przyszło do głowy przyjąć je za prawdopodobne; szukano innych i, wyobraźnia mieszkańców małego miasteczka puściła wodze fantazji. Jedna z najpierwszych, Reginka Lecomte, dawała do zrozumienia, kiwając głową, że powód nagłego wyjazdu był prawdopodobnie poważnieszy, niż przypuszczano.

— Kiedy nie ma się poczucia do winy— mówiła ta surowa osóbka — nie ucieka się jak zbrodniarz, a jeżeli panna Laheyrard opuściła miasto ukradkiem, to znaczy, że chciała ukryć może zanadto widoczne następstwa swoich spacerów po lesie.

Zaraz potem gryzetka mrugała okiem i nuciła w rodzaju konkluzji garnizonową, bardzo znaną piosenkę.

Niedługo szeptano pomiędzy sobą, że pan Gerard de Seigneulles naprawdę skompromitował Helenę.

Potwarz ta, przyjęta zrazu z minami obłudnie niedowierzającemi, obiegła całe miasto, a że młoda dziewczyna, ułożeniem swobodnem dowcipem, rozumem i swoją świetną pięknością, wzbudziła niejedną zazdrość, to złośliwe przypuszczenie znalazło wiarę u wszystkich.

Z pomiędzy oskarżycielek Heleny, jedną z najzawziętszych i najniebezpieczniejszych była pani Grandfief. Nie napadała na nią otwarcie, lecz miała okrutny sposób starania się uniewinnić młodą dziewczynę.

— Ja — mówiła, wzdychając — nigdy nie wierzyłam, żeby było aż tak źle, a miłość chrześcijańska zabrania nam wydawania sądu lekkomyślnie; lecz skoro pomyślę, jakie opłakane wychowanie odebrało to nieszczęśliwe dziecko, zmuszona jestem przyznać, że wszystko możliwe... Bez zasad, bez ułożenia, i z matką, która nigdy jej nie strzegła... Jakże chcecie, aby dziewczyna tak opuszczona nie zeszła na złą drogę? Ja nigdy nie przestanę powtarzać matkom, mającym córki: „Panie, miejmy zasady, bez tego najlepsze przymioty nie zdadzą się na nic“. Dzięki bogu, Żorżeta inaczej wychowana! Nie chciałam nawet oddać jej do klasztoru na pensję; nigdy jej z oczu nie spuszczałam, ona niema tajemnic dla matki, a czytam w jej sercu, jak w książce otwartej. To też odpowiadam za nią, jak za siebie samą.

Natomiast Żorżetę wszystkie pogłoski, krążące o Helenie wprawiały w głębokie zamyślenie.

Choć była bardzo nieświadoma na pewnych punktach i miała umysł mało przenikliwy, te komentarze, udzielane sobie półgłosem o wyjeździe panny Laheyrard, aluzje, pochwycone w locie o sposobie, w jaki została skompromitowana i następstwach lekkomyślnego jej postępowania, wpływały na to, że niezwykle pracowała wyobraźnia dziewczyny ciekawej i naiwnej.

Zapytywała sama siebie, nie bez pewnej obawy, w jaki sposób te tajemnicze przechadzki, do Fond d'Enfer mogły tak prędko sprowadzić takie straszne skutki. W jaki sposób miłość bez małżeństwa, mogła sprawić taką niezwykłą zmianę?

Żorżeta tem więcej była zaintrygowana, że sumienie jej niezupełnie było spokojne. Ten wzór dziewcząt z zasadami miał sobie do zarzucenia kilka małych grzeszków z powodu Mariusza Laheyrard: sonet, przyjęty na balu nierozważnie, drugie uściśnienia rąk przy końcu walca, a nawet dwa czy trzy razy bardzo czułe spojrzenia, zamienione na ulicy.

W niewinnej swojej nieświadomości, Żorżeta przyszła do tego, iż zapytywała siebie, czy nie weszła na tę samą drogę niebezpieczną, na której Helena tak fatalnie upadła, a jednocześnie przez niewytłómaczoną sprzeczność, przy tych skrupułach, nie mogła się wstrzymać od marzenia z przyjemnością o tym pięknym, dużym chłopcu, poecie, takim hałaśliwym, takim śmiałym, takim powabnym...

Plotki obiegały swoją drogą, ślizgając się z domu do domu i jak kula śniegowa powiększając się ciągle. Zatrzymały się tylko u progu domu Laheyrard'ów i u drzwi domu pana de Seigneulles.

Wprawdzie weszły do tego ostatniego domu z Manetą, która je przyniosła od dostawców, lecz stara sługa zanadto dobrze znała swego pana, ażeby nie trzymać języka za zębami; co do mrukliwego Baptysty, ten milczał zawsze.

Pomimo to jednak pan de Seigneulles był niespokojny; można rzec, że jak stary legawiec, wietrzył coś w powietrzu.

W przeddzień, w chwili kiedy wchodził do salonu pani Travanette, zauważył że rozmowa zaczęta, nagle ustała; goście porobili miny dyskretne i zaambarasowane; stara dama nawet wydała się zmięszana i nie zapytała o zdrowie Gerarda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	o godz. osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG pośp.	osob.	
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	o godz. osob.	
12·15	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu: Constancy), Czortkowa, Słobodrung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG pośp.	osob.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.